Rok III. Kraków-Podgórze, poniedziałek 3 lipca 1905. Nr 173

NOWINY DLA WSZYSTKICH

Cena numeru w poniedziałek i dni poświąteczne

2 ct. (4 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·60

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 1 frank 80 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Fiasko rewolucyi.

Rewolucyjne stronnictwo w Rosyi nie ma ani siły, ani zdolności: epizod z „Potemkinem" wykazał to dowodnie. Zdawało się już, że ta długo przygotowywana akcya buntu, uwieńczona powodzeniem, da hasło do ogólnego ruchu; skończyło się na kapitulacyi buntowników, którzy wolą sromotną śmierć z ręki kata, niż zgon w otwartej walce z tyranią.

Niewolniczość moskiewskiej natury ujawniła się w jaskrawem świetle.

Obecnie pewnem już jest, że załoga „Potemkina" poddała się na łaskę i niełaskę Admirałowi Kriegerowi — i rozmieszczona została na innych okrętach.

Jaki los czeka buntowników? Przywódcy wszyscy poniosą śmierć, a załoga będzie zdziesiątkowana. Kara będzie bezwątpienia okrutna, bo rząd zapragnie rzucić postrach i dać przykład odstraszający.

Zresztą wypadki odeskie, oraz wypadki w Kronsztadzie i Libawie osłonięte są jeszcze tajemnicą. Cenzura nie przepuszcza depesz — i nie wiemy, jaki obrót wzięły rozruchy w tych miastach portowych.

TELEGRAMY „NOWIN".

„Potemkin".

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga pod datą wczorajszą, godzina 5 po południu: Jest już zupełnie pewnem, **że załoga „Potemkina" poddała się wiceadmirałowi Kriegerowi.**

Sebastopol. Eskadra czarnomorska Kriegera powróciła tu w znacznej części. Pozostałe w Odessie statki prawdopodobnie pozostaną z „Potemkinem".

Niepokoje w Kronsztadzie.

Petersburg. Komunikacya parowcami między Kronsztadem a Petersburgiem wstrzymana.

Inne statki zbuntowane?

Londyn. Lloyd otrzymał wczoraj z Odessy następującą prywatną depeszę: Także drugi okręt wojenny zbuntował się. Możliwość rychłego podjęcia pracy nie da się jeszcze dziś wogóle przewidzieć. Sytuacya jest krytyczna.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że także na okręcie wojennym „Pobiedonoscew" wybuchł bunt.

Kolonia. „Köln. Ztg." donosi z Odessy, że drugi zrewoltowany rosyjski okręt wojenny znajduje się koło Cap Fontain. Wiceadmirał Krieger wysłał kilka okrętów wojennych celem schwytania go.

Rewolucya w Libawie.

Berlin. „Local Anz." donosi z Libawy: Cały pułk piechoty połączył się ze zbuntowanymi marynarzami i strzelał zamiast do marynarzy na kozaków, przyczem 15 z nich zginęło.

Także z Rygi i Kolbino nadchodzą alarmujące wiadomości.

Konspiracya oficerów?

Berlin. „Local Anz." donosi z Petersburga: Wczoraj odbyło się tajne posiedzenie oficerów, na którem zażądano zaprowadzenia nowych rządów. (Urzędowo zaprzeczają temu).

W Kiszyniewie.

Kiszyniew. (Pet. aj. tel.) Pogłoska, jakoby tu wybuchnął powszechny strejk i miasto obsadzili kozacy, jest bezpodstawną.

Fabryka bomb.

Petersburg Ajenci policyjni odkryli w mieszkaniu emerytowanego urzędnika Andruszkiewicza i studenta Andera we wsi Wyro pod Carskiem Siołem fabrykę bomb, dalej mnóstwo puszek blaszanych, materyału wybuchowego, kapsli i t. d.

Następca Bułygina.

Petersburg. W miejsce ministra spraw wewnętrznych Bułygina, którego ustąpienia spodziewają się lada chwila, zajmie tow. adjutant br. Ignatiew, b. jen. gubernator Kijowski.

Dymisya ministra wojny Sacharowa została przyjętą.

Petersburg. Partya reformy uznała projekt konstytucyi Bułygina co do przyszłego rosyjskiego parlamentu za niedostateczny, gdyż w tym projekcie parlament nie otrzymuje żadnej władzy i możnaby przy nim mimo konstytucyi dalej trwać przy autokratycznym systemie rządów.

Prusy zbroją się!

Królewiec Wobec rozszerzonych wiadomości o wzmocnieniu oddziałów na granicy rosyjskiej, zapewniają kompetentne władze wojskowe, że co się tyczy korpusów I i XVII, wiadomość ta jest zupełnie nie prawdziwą.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin".

W Mandżuryi.

Petersburg. Telegram jenerała Liniewicza z onegdaj donosi: Japończycy wykonali energiczny marsz w kierunku Beihe. Nasze straże przednie opuściły swe pozycye, ale gdy otrzymały wzmocnienia, nieprzyjaciel się cofnął. Tego samego dnia nieprzyjaciel posunął się w kierunku Loguchen i Wanhegu.

Rokowania pokojowe.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi z kompetentnego źródła, że pełnomocnikiem Rosyi do prowadzenia rokowań pokojowych będzie mianowany ambasador w Rzymie br. Murawiew. Ambasador w Waszyngtonie bar. Rosen będzie brał udział w rokowaniach.

TELEGRAMY „NOWIN".

Przesilenie na Węgrzech.

Nowe fiasko bar. Fejervary'ego.

Budapeszt. Wczoraj na zaproszenie bar. Fejervary'ego odbyła się konferencya, celem obradowania nad sposobem rozwiązania położenia. Między innymi przybyl Kossuth, Anorassy, Apponyi, Banffy, Madar Zichy, Rakovszky i Daranyi. Konferencya trwała od 4 do 5 popołudniu. Fejervary szczegółowo przedstawił swe stanowisko i omawiał sposób, w jaki mogłoby nastąpić powierzenie misyi utworzenia nowego gabinetu zjednoczonej większości. Program ten przy kilkakrotnych poprzednich okazyach już był wyłuszczony i nie zawiera *żadnych nowych wojskowych koncesyj.*

Opozycya oświadczyła, że mogłaby z bar. Fejervarym traktować tylko jako z wysłannikiem króla; z prezydentem niekonstytucyjnego gabinetu traktować nie może. Wobec tego jednak, że bar. Fejervary nie ma nic nowego do oświadczenia, konferencya nie jest potrzebną.

Bar. Fejervary odniósł zatem nowe fiasko.

Konferencya marokkańska.

Paryż. Wczoraj popołudniu ambasador niemiecki ks. Radolin odbył konferencyę z Rouvierem, który doręczył mu notę rządu francuskiego z oświadczeniem, że po usunięciu pierwotnych wątpliwości zgadza się na odbycie konferencyi w sprawie marokkańskiej.

Paryż. Berliński specyalny korespondent „Matin'a" miał otrzymać upoważnienie do ogłoszenia pisemnego oświadczenia br. Bülowa, który ogłasza, że Niemcy nigdzie nie miały zaborczych myśli, któreby mogły Francyę zaniepokoić. Dyplomacya niemiecka postępuje lojalnie i szczerze i nie ma żadnego innego celu, jak sprawiedliwymi środkami osiągnąć pokojowe załatwienie obecnych kwestyi spornych.

Dżuma.

Barcelona. Zaszły tu dalsze sporadyczne

wypadki dżumy, ale, jak lekarze zapewniają, nie jest to dżuma bubonowa.

Co dziennikom w Rosyi wolno donieść o buncie na „Potemkinie".

Nareszcie *cenzura pozwoliła* prasie donieść o wypadkach odeskich. W dziennikach warszawskich ukazał się taki rodzaj komunikatu:

„D. 27 czerwca o godz. 5 wieczorem wpłynął do portu odeskiego pancernik „Kniaź Potiemkin" bez oficerów z 900 ludźmi załogi na pokładzie i z trupem majtka Grzegorza Wokielniczuka. O godz. 7 wieczór marynarze przywieźli zwłoki swego kolegi na wybrzeże i złożyli je pod wzniesionym specyalnie przykryciem z desek w pobliżu pakamery rosyjskiego Tow. nawigacyi i handlu.

Marynarze oświadczyli, że majtek ten zabity został wystrzałem z rewolweru przez jednego ze starszych oficerów, w chwili, gdy w imieniu całej załogi raportował mu, że jadło, wydawane załodze, jest niezdatne do użytku. Tłumy ludu odwiedzały trupa, a co do powodów przybycia pancernika bez oficerów, rozpoczęto śledztwo.

O godz. 5 wybrzeże portu nowego pokrywało morze głów ludzkich, do tej chwili zachowujących się hałaśliwie, lecz spokojnie. Znaleźli się tacy, co doradzili zawładnąć towarami, złożonemi obok pakamery wspomnianego Towarzystwa. — Przedewszystkiem rzucono się na beczki z wódką i winem — i zaczęła się pijatyka. Niebawem zburzono i zrabowano pakamerę całkowicie, poczem uczyniono toż samo ze składami Koszkina. Urządzono fajerwerk ze skrzynek z rakietami, co spowodowało huk i dym, który sprowadził straż ogniową. Zarzucono ją pomarańczami i cytrynami tak, że zmuszoną była się wycofać. W tym czasie mniej więcej zabitym został marynarz portowy Głotow, którego trafiły 4 kule. Jak się to stało, nie wyjaśniono.

Do ajenta ros. Tow. nawigacyi i handlu przybyła, delegacya z pancernika z kategorycznem żądaniem posłania pancernikowi statku z wodą słodką. Żądanie spełniono.

O godz. 9 składy ros. Tow. nawigacyi i Towarzystwa rosyjskiego podpalono. — Pożar trwał do świtu. Wezwano straż ogniową.

Co słychać w mieście?

Kraków. 3 lipca.

Upały. Przez sobotę i niedzielę panował niesłychany upał. Około godz. 1 popoł. termometr wskazywał 33 stopni Cels. w cieniu! W pokojach przy spuszczonych roletach i zamkniętych oknach temperatura wynosiła 25° C. Setki osób spieszyło do Wisły, aby w kąpieli ochłodzić się, lecz woda była tak ciepla, że kąpiel tylko osłabiająco wpływała na kąpiących się.

Plantacye były przepełnione publicznością, która w cieniu rozłożystych kasztanów szukała chłodnego powietrza. Wszystkie stoliki w kawiarniach plantacyjnych jak Dobrzyńskiej, Drobnera i Janikowskiego były zajęte. Wiele osób odchodziło nie mogąc znaleść miejsca. Chłodniki masami konsumowano i doszło nawet do tego, że w kawiarni Janikowskiego zabrakło lodów, mimo, że je od godziny 6 rano do 3 popoł. bez przerwy sporządzano. Noc nie przyniosła żadnej ochłody.

Dzisiaj nastał znowu pogodny dzień i upał będziemy mieć prawdopodobnie jeszcze większy, niż wczoraj. Nikt z najstarszych nawet ludzi, nie pamięta z początkiem lipca takich upałów, jakie od kilku dni mamy.

Z operetki lwowskiej. W parku krakowskim zebrała się wczoraj bardzo liczna publiczność. Wieczorem na przedstawieniu „Halki" widownia była szczelnie zapełniona. Kasa wykazywała ze sprzedaży biletów około 2000 K. Przedstawienia operetki w parku krakowskim wypadają dobrze, mimo, że z natury rzeczy muszą się odbywać bez efektów. I tak np. w „Posłańcu nr 6666" nie widzieliśmy słynnego „deszczu", a p. Kliszewska zamiast wjechać w powozie, wchodzi na scenę i t. d.; akustyka jednakże sali jest dobra. Choć to brzmi dziwnie, należałoby sobie życzyć lepszej wentylacyi, gdyż na pierwszych dwóch przedstawieniach było w sali bardzo gorąco. Pochodziło to zapewne stąd, że sala została z wszystkich stron oszalowaną.

W teatrze powszechnym popularnym p. Senowskiego i Ski przez sobotę i niedzielę wieczór grano dwie sztuki: starą farsę francuską „Pożycz mi żony" i naiwny swojski fabrykat: „Ojcowizna". Obie sztuki wystawiono starannie; co do gry zaznaczyć należy, że pierwszą z nich (z francuskiego) grano lepiej od drugiej, swojskiej. Z pierwszej należy podnieść poprawną grę pani Kalinowskiej i panów Rylla, Fritschego i Czermańskiego. Milutką była panna Galińska, tylko radzimy jej używać mniejszej peruki, aby nie defigurować twarzy.

W obydwa dnie niewiele publiczności było w tym teatrze, powodem oprócz skwaru panującego, było może niedowierzanie publiczności w każdę nową tego rodzaju rzecz; tu musimy jednak zaznaczyć, że nie było ono słuszne, gdyż jest uzasadniona nadzieja, że widowiska te staną na wysokości swego zadania.

Publiczność ani w sobotę ani w niedzielę nie dopisała. Tłomaczyć to sobie należy obchodem Wianków w sobotę, który sprowadził cały Kraków na brzegi Wisły, oraz niebywałym upałem, odstraszającym publiczność od przebywania w zamkniętem miejscu. — Główna jednak przyczyna małego zainteresowania się publiczności nowem przedsiębiorstwem leży w wybranym na pierwszy ogień repertuarze. Składane przedstawienie, złożone ze starego farsidła francuskiego i nieudolnej „ludowej" aktówki — nie mogło być przyciągającym magnesem dla sfer szerokich, dla których ten teatr jest przeznaczony. — Chcąc w porze letniej, tak upalnej jak obecna, zwabić do teatru publiczność — trzeba jej dać „sensacyjne" nowości, muzyczkę i tańce.

Koncert „Lutni" w parku krakowskim nie zgromadził takiej ilości osób, jak innemi laty; wina leży w tropikalnem gorącu i w spóźnionej porze, gdyż wiele osób już opuściło Kraków.

Program znany z afiszów był poprawnie wykonany, acz w nieco za małym chórze, jak na popis pod gołem niebem. Szczególnie dobrze wypadł śpiew przy znakomicie prowadzonym akompaniamencie orkiestry 13-go p. p., tak, że chor był zmuszony bisować.

Część programu wypełniła gra iście koncertowa orkiestry pod batutą kapelmistrza J. N. Hocka, okraszona jego pełną artyzmu grą solową na skrzypcach, za co też zbierał rzęsiste oklaski.

Chórem a capella dyrygował p. Isakowicz, a z tow. orkiestry p. Steibelt.

Znowu ofiara Wisły. Wczoraj po południu obok mostu podgórskiego po stronie krakowskiej wszedł do wody celem ukąpania się kilkunastoletni chłopiec nieznanego dotąd nazwiska. Ponieważ woda przy brzegu była płytka, chłopiec począł zdążać ku środkowi Wisły. Nagle porwany prądem rzeki stracił grunt pod nogami i począł tonąć, krzycząc przeraźliwym głosem o pomoc. Tymczasem ratownik Tomasz Wencel upiwszy się spał na brzegu i nie pilnował swojego rejonu. Przechodnie widząc pasującego się chłopca ze śmiercią, zbudzili ratownika, lecz zanim ten zabrał się do ratowania, chłopiec już utonął. Ekspozytura policyi w Podgórzu zawiadomiona o tym wypadku spisała z niesumiennym ratownikiem protokół, na podstawie którego zostanie Wencel pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Różne wiadomości.

Polski teatr w Kijowie. We środę odbyło się ostatnie przedstawienie trupy lwowskiej. Grano komedyę „Wicek i Wacek" Przybylskiego. Po akcie trzecim zgotowano serdeczną owacyę dyrektorowi Pawlikowskiemu i wszystkim artystom. Pawlikowskiemu w imieniu publiczności polskiej wręczono album z widokiem Złotej Bramy i mnóstwo kwiatów. Artystom ofiarowano żetony. Dyrektor teatru miejskiego, Borodaj, podał olbrzymi wieniec z napisem, „Niech żyje Lwów!" „Cześć Waszej sztuce!" Po skończeniu przedstawienia, artystów wielokrotnie wywoływano i publiczność zasypała ich kwiatami.

O Omelczuku donosi „Naprzód" na podstawie informacyj jednego z jego osobistych znajomych:

Stefan Omelczuk (zwany także Omelczenko), samouk, uchodził za jednego z najdzielniejszych agitatorów socyalistycznych we flocie czarnomorskiej, w której pełnił służbę na pancerniku „Potemkin". Liczył lat 27. On to stał na czele ruchu rewolucyjnego wśród marynarzy czarnomorskich.

W czasie rozruchów marynarzy w Sebastapolu w listopadzie 1904 kierował on całą akcyą wśród 32-iej załogi floty. Postawiony przed sąd wojenny, został uwolniony jedynie dzięki energicznej obronie towarzyszów, przesłuchiwanych na rozprawie.

Niezwykły wypadek zdarzył się w Paryżu. Dyrektor pewnej słynnej firmy jubilerskiej zgłosił się do naczelnika policyi ze skargą, że syn właściciela firmy, w czasie nieobecności ojca, zabrał z kasy ogniotrwałej klejnoty i gotówkę w ogólnej wartości 135 tys. franków. Dyrektor chciał temu przeszkodzić, przestępca zagroził mu rewolwerem i zamknął go w gabinecie z telefonem. Istnieje przypuszczenie, że przestępca chciał uciec do Ameryki z jakąś aktorką, dla której opuścił żonę i dzieci.

Po spisaniu skargi policya zajęła się sprawą energicznie i w godzinę pochwyciła przestępcę wraz z aktorką na dworcu kolejowym. W walizie znaleziono klejnoty wartości 110,000 fr., pieniędzy już nie było. „Przestępca" oświadczył, iż zabrał klejnoty i pieniądze z wiedzą ojca, dyrektorowi zaś nie groził i nigdzie go nie zamykał. Przyciśnięty do ściany dyrektor, przyznał, że nie przeszkadzał czynnie zabraniu klejnotów i że wcale mu nie grożono. Ojciec przestępcy, właściciel firmy, wezwany do biura policyjnego, również potwierdził oświadczenie syna, wobec czego „przestępcę" uwolniono, wraz z aktorką, ojcu zaś zwrócono klejnoty. Sprawa jednak nie skończyła się na tem; epilogiem jej było wydalenie dyrektora za to, że... wtrącił się do „nieswoich rzeczy". Dyrektor występuje z procesem przeciw właścicielowi firmy. Sprawa cała budzi wielkie zajęcie w Paryżu, tembardziej, że wmieszane są do niej znane i głośne nazwiska.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie.